Tadeusz STYCZEŃ SDS

ZAMIAR I SKUTKI. DRAMATY MORALNYCH WYBORÓW

Działanie ludzkie nacechowane jest swoistym dramatyzmem: inspirowane dobrym zamiarem i podjęte wyłącznie dla jego realizacji, wywołuje niekiedy – obok zamierzonego i realizowanego przez dany podmiot dobra – złe skutki. Jak zatem wybrnąć w sposób moralnie godziwy z sytuacji, w której uczynić zadość wezwaniu dobra można tylko spełniając czynności, których urzeczywistnianiu towarzyszy nieodłącznie z nimi związane zło?

Powyższy, jakże bliski naszym codziennym moralnym dylematom, dramat wyboru jest punktem wyjścia rozważań podjętych w książce s. Barbary Chyrowicz SSpS *Zamiar i skutki. Filozoficzna analiza zasady podwójnego skutku*[1]. Już we wstępie do książki autorka zauważa, że nawet przy założeniu moralnej dobroci zarówno intencji, jak i środka wybranego do realizacji celu, „nadal stoimy przed problemem usprawiedliwienia złych skutków. Zarówno chęć ratowania życia, jak i podjęcie działań obronnych zasługuje na moralną aprobatę, ale czy pozwala to automatycznie na zwolnienie podmiotu od jakiejkolwiek odpowiedzialności za ewentualną śmierć agresora?" (s. 9). Przywołując za św. Tomaszem z Akwinu klasyczny już przykład zabójstwa w samoobronie, autorka wskazuje na tę właśnie nacechowaną dramatyzmem sytuację, w której rodzi się i ujawnia w całej swej życiowej aktualności, a zarazem w całym swym teoretycznym uwikłaniu sięgającym samych podstaw etyki, wiodące pytanie jej rozprawy. Jest to pytanie o moralną dopuszczalność działań, które wraz z zamierzonym dobrem powodują zły skutek, czyli o możliwość zastosowania kategorii zamierzenia pośredniego (indirectum). Autorce chodzi głównie o wyjaśnienie, jak rozumiana kategoria zamierzenia pośredniego usprawiedliwiając złe skutki wynikające z działania obok zamierzonego dobra nie sankcjonuje równocześnie wyrządzonego osobie zła.

Pytanie o możliwość zastosowania kategorii „indirectum" jest więc najpierw pytaniem dotyczącym moralnej kwalifikacji działania o podwójnym skutku: dobrym i złym. Dopiero bowiem po określeniu charakteru wywołanego działaniem dobra i zła i precyzyjnym wyznaczeniu charakteru ich wza-

---

[1] B. Chyrowicz SSpS, *Zamiar i skutki. Filozoficzna analiza zasady podwójnego skutku*, Lublin 1997, ss. 259, TN KUL.

jemnej relacji można dokonać próby rozwiązania podstawowego problemu rozprawy: wskazać globalną odpowiedź na pytanie o teoretycznie satysfakcjonujący sposób moralnego usprawiedliwienia działania, które służąc z jednej strony urzeczywistnieniu zamierzonego przez podmiot dobra prowadzi z drugiej strony do zła, jak na przykład w przypadku czynności obronnych pozbawienia życia agresora, który wszak też jest osobą. Czy – a jeśli tak, to w jaki sposób – jest możliwe w tej naładowanej dramatycznym konfliktem dóbr sytuacji uczynić zadość absolutnemu wymaganiu oczywistości intuicji etycznej, iż każdej osobie należna jest na równi od każdej drugiej absolutna afirmacja? Jak wreszcie pogodzić to na dodatek z negatywnie ujętą formułą zasady o absolutnie należnej afirmacji osobie jako osobie, iż w żadnych okolicznościach nie wolno posłużyć się moralnie złym środkiem: a więc ugodzić w dobro, jakim jest osoba, dla uzyskania dobrego celu?

Aby odpowiedzieć na postawione w pracy pytanie konieczne jest, w przekonaniu autorki, doprecyzowanie samego sensu kategorii zamierzenia pośredniego w etyce i wyraźniejsze przez to dookreślenie warunków umożliwiających moralną dopuszczalność jej stosowania w praktyce życia. Sprawie tej służyła i służy od wielu już wieków w teologii moralnej reguła zwana zasadą podwójnego skutku (principium de duplici effectu). Wyraźnie zamierzonym przez autorkę finalnym celem podjętej w książce dyskusji jest nie tylko propozycja nowej, własnej wykładni kategorii zamierzenia pośredniego, lecz również próba zasadniczej rekonstrukcji zasady podwójnego skutku. Nie może to nie rzutować – schodząc jeszcze głębiej w meritum poruszonej sprawy – na sposób rozumienia roli, jaką zasada podwójnego skutku spełnia wobec nadrzędnej wobec niej zasady, na której stoi – i wraz z którą upada – etyka: „Non sunt facienda mala ut eveniant bona". Wszak właśnie poprzez kategorię zamierzenia pośredniego zasada podwójnego skutku pełni wobec powyższej zasady rolę przypory: „nigdy wprost", gwarantującej nienaruszalność owego newralgicznego punktu etyki, jakim jest absolutny zakaz spełniania „czynów złych mocą swej istoty" (malum intrinsecum), co w języku metaetyki ma swój odpowiednik w tezie o istnieniu norm wyrażających absolutną niedopuszczalność pewnych działań na mocy ich przedmiotowej treści (ex objecto). Wiadomo zresztą, iż wśród tego rodzaju norm moralnych figuruje na poczesnym miejscu absolutny zakaz bezpośredniego zabójstwa, co wskazuje, iż wybór przez św. Tomasza dla celów metodologicznej analizy przykładu zabójstwa w samoobronie nie był sprawą przypadku. Czy więc dalszym elementem realizacji podjętego przez s. Chyrowicz zadania nie będzie także próba rekonstrukcji pojęcia „wsobnego zła"?

Autorka zdaje sobie w pełni sprawę z wagi i rozległości zadania, które podejmuje. Dlatego stara się najpierw przekonać, że reinterpretacja tego właśnie pojęcia zamierzenia stała się dziś – i to już z racji teoretycznych – koniecznością. Stała się ona, według niej, przede wszystkim wymogiem wewnętrznej koherencji etyki, a dokładniej, konieczności uzgodnienia treści pojęcia zamierzenia pośredniego, jako pewnej szczególnej, acz istotnie ważnej w etyce kategorii, z samymi podstawami antropologicznymi etyki jako normatywnej teorii działania człowieka. Tylko w oparciu

o prawdę o osobie można więc, w przekonaniu s. Chyrowicz, właściwie sformułować i rozwiązać problem „dobra podmiotu, względnie podmiotów zaangażowanych w konkretne działania", zwłaszcza w te działania, które są naznaczone wspomnianym wyżej dramatyzmem. „Innymi słowy, będzie nam chodziło – czytamy w rozprawie – o wskazanie takiego rozumienia kategorii zamierzenia pośredniego (indirectum), które w sytuacjach konfliktowych broni dobra jednej osoby nie przekreślając dobra drugiej. Tym samym zostaje ujawnione, że kryterium, za którym ostatecznie opowiemy się w pracy, będzie dobro osoby, a więc będziemy pozostawać w kręgu szeroko pojętej tradycji personalistycznej". Autorka dodaje: „W sytuacji bowiem, gdy w danej teorii etycznej brak personalistycznych przesłanek, kwestia usprawiedliwienia zła ze względu na zamierzone dobro jest wprawdzie formalnie obecna, ale rozstrzygnięcie postawionego w pracy problemu okazuje się niemożliwe z powodu trudnego rozpoznania i utrzymania w praktyce respektu dla każdej osoby" (s. 10n.).

Wypowiedzi te ujawniają, iż dla dzieła podjętej przez siebie reinterpretacji autorka widzi adekwatne pokrycie przede wszystkim w merytorycznie ugruntowanych podstawach personalistycznie pojmowanej etyki, ale również – biorąc rzecz od strony dziejów refleksji etycznej – oparcie i podporę znajduje w genialnych intuicjach św. Tomasza, podjętych dziś i uwyraźnionych przez tak wybitnych przedstawicieli współczesnego personalizmu etycznego, jakimi są D. von Hildebrand i K. Wojtyła. Przez proklamowane dziś „ponowne odkrycie osoby" S. Chyrowicz dokonuje jednak „odkrycia osoby" jako centralnej kategorii etycznej już w etyce św. Tomasza. W taki oto sposób określa więc i wyraża swój zamysł, i taką drogę dla jego realizacji proponuje, gdy w charakterze metodologicznej konkluzji sama zauważa, że w swej rozprawie pragnie „podjąć próbę wyraźnego uzasadnienia przyjętego stanowiska, a to odsyła nas do podstaw etyki" (s. 9). „Ostatecznie chodzi w niej bowiem o pewien dramat moralnych wyborów, a te zawsze sięgają istoty tego, co stanowi ludzką osobę" (s. 243).

O potrzebie wprowadzenia nieodzownych uściśleń sensu odnośnych terminów, precyzyjnego ustalenia ich definicyjnych równoważników i wzajemnych relacji w dziedzinie tak niezwykle doniosłej i wymagającej maksymalnej precyzji logicznej, jaką jest dziedzina struktury wewnętrznej czynu ludzkiego i jego kwalifikacji moralnej w przypadku potrzeby zastosowania zasady podwójnego skutku – nie potrzeba dziś, według autorki, nikogo długo przekonywać. Jest tak już dlatego, że pojęcie zamierzenia pośredniego ulegało wciąż i nadal ulega w myśli etycznej – także w tomizmie – znacznym metamorfozom. Wiąże się to z tym właśnie, iż pojęcie to, będąc czujnym wykładnikiem przemian w zakresie ujmowania antropologicznych podstaw etyki, było zarazem pierwszą niejako ofiarą różnorakich mankamentów interpretacyjnych samych tychże podstaw. Stąd „okazuje się, że już neotomiści częściowo modyfikują znaczenie terminów wprowadzonych przez św. Tomasza, a współcześni przypisują im nawet zupełnie inną treść" (s. 13). Jako teoretycznie ewidentnie naganną i praktycznie niebezpieczną trzeba określić sytuację, gdy dany termin pozostaje w swym kształcie i brzmieniu tożsamy,

podczas gdy jego znaczenia różnią się bardzo między sobą i przez to wymykają spod kontroli tych, dla kogo pisze się teksty z etyki czy teologii moralnej. „Facilius venitur ad veritatem ex errore quam ex confusione" – zauważa Akwinata, i dodaje: „Sapientis est ordinare". Tak oto podjęcie zadania wprowadzenia logicznego ładu w tę teoretycznie i praktycznie ważną dziedzinę staje się jednym z najbardziej pilnych zadań, przed którym stanęła dziś etyka i teologia moralna.

Autorka dostrzega wreszcie jeszcze inne, historycznie uwarunkowane, acz nie mniej godne uwagi i teoretycznego namysłu, źródła rozchwiania sensu pojęcia zamierzenia pośredniego, a zarazem tkwiącą w ich ujawnianiu szansę jego precyzującej wykładni. Podjęte mianowicie już w szkole samych tomistów próby interpretacji doktryny św. Tomasza w kierunku jej „udoskonalenia" – dla celów jej dydaktycznego uproszczenia i zabezpieczenia przed subiektywizmem – wzbudziły ostrą krytykę u autorów równie chętnie powołujących się na św. Tomasza. Krytyka ta, podjęta zwłaszcza ze strony przedstawicieli tak zwanej nowej teologii moralnej, niejednokrotnie trafnie ujawniała pewne rzeczowe błędy tych prób, zwłaszcza w niektórych przypadkach odwoływania się do tak zwanych inklinacji naturalnych dla określenia normy moralności (groźba błędu naturalizmu) lub w niektórych przypadkach ujmowania – w tymże samym kontekście – relacji roli rozumu do natury. Krytyka tych błędów i wola ich przezwyciężenia stawała się niekiedy jednak okazją do powstania kolejnych błędów, a nawet konstruowania z gruntu obcych myśli św. Tomasza pomysłów i rozwiązań, tworzonych przy tym z wyraźnym powoływaniem się na jego imię i autorytet. I tak przyznano na przykład samemu rozumowi moc twórczego określania normy moralności, zastępując integralnie pojętą naturę ludzką w roli kryterium oceny działania autoprojektem realizowania wolności osoby, rozumianej zresztą jako czysta samozależność. Prowadziło to w konsekwencji bądź do całkowitej likwidacji kategorii „indirectum", bądź do tworzenia jej namiastek w postaci traktowania jej jako wymogu „niekontraproduktywności" (optymalizacji) działania w celu znalezienia jakiejś zapory przed zupełnie nie kontrolowanym subiektywizmem i relatywizmem. B. Chyrowicz dostrzega jednak nawet wśród negatywów tej krytyki także pozytywne jej strony. Wskazuje, że obok eliminowania pewnych niewątpliwych błędów, pełni ona rolę oczyszczania pola badań z pozornych problemów i likwidowania „ślepych uliczek" na drodze szukania i znajdywania właściwych rozwiązań.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, iż prezentowana tutaj książka s. B. Chyrowicz – mówiąc językiem śp. ks. prof. S. Kamińskiego – ma charakter próby podjęcia w sposób systematyczny problemu, który się jawi zarazem jako historycznie dany. Dzieje kategorii zamierzenia pośredniego, uwikłane w kontekst dziejów zasady podwójnego skutku, stanowią dla autorki rodzaj kanwy dla snucia własnych na ten temat przemyśleń i krystalizowania się własnej koncepcji rozwiązania podjętego problemu. Autorka rozprawy nie jest więc tylko nie zaangażowanym badaczem jego dziejów. Przeciwnie, usiłuje go podjąć i na własną już odpowiedzialność kształtować dalsze jego dzieje. Czyni to jednak z głębokim respektem dla wysił-

ku badaczy przeszłości, skrzętnie korzystając z owoców badań tych, którzy się wcześniej od niej dla tej samej sprawy trudzili.

To podejście metodologiczne odzwierciedla przyjęta przez autorkę struktura pracy. Mówią o tym już same tytuły czterech rozdziałów jej książki. Nieprzypadkowa jest ich kolejność. Ujawnia ona „logikę historii" problemu i jego „chrono-logię": poprzez „Św. Tomasza z Akwinu formułę zasady podwójnego skutku" (I) i „Neotomistyczną interpretację zasady podwójnego skutku" (II), po „Krytykę koncepcji neotomistycznej i nowe ujęcie directum-indirectum" (III) i finalizujący pracę rozdział „«Dobro osoby» a «dobro dla osoby». W obronie moralnej doniosłości indirectum" (IV). Następujące po sobie historycznie próby rozwiązania problemu działań o podwójnym skutku interesują autorkę wyłącznie w świetle przedstawionych przez nie racji. Weryfikacja poszczególnych stanowisk ma służyć wyłonieniu tych wyników analiz kontrowersyjnych działań, które wytrzymują próbę czasu, czyli wyników spełniających test wnikliwego i krytycznego wglądu w samo sedno moralnej oceny działania osoby działającej w warunkach konfliktu wartości.

Rozdział pierwszy zatytułowany „Św. Tomasza z Akwinu formuła zasady podwójnego skutku" ma w moim przekonaniu decydujące znaczenie dla całej rozprawy. Wyciągam więc z niego nieco szerzej to, co – jeśli dobrze autorkę rozumiem – stanowi zasadniczy impuls do zainicjowania całego dalszego toku jej refleksji. B. Chyrowicz stara się tu przede wszystkim pokazać, jak oryginalny i zarazem ponadczasowo aktualny jest wkład św. Tomasza w sprawę kategorii zamierzenia pośredniego. Dlatego autorka dba o to, aby nie rezygnując z ambicji badania problemu na własną odpowiedzialność, być na równi wierną interpretatorką autentycznej myśli św. Tomasza. Widząc w nim odkrywcę drogi w stronę właściwego ujęcia sedna badanej sprawy, świadomie na tę właśnie drogę wkracza i próbuje iść nią samodzielnie do końca. Ograniczę się z konieczności do zwięzłej charakterystyki tylko głównego nurtu drogi, na którą s. Chyrowicz wkracza wraz z św. Tomaszem.

Kryterium, czyli normą moralnej oceny działania ludzkiego, jest jego zgodność z naturą i ostatecznym celem człowieka jako działającego podmiotu. Aby działanie to móc w świetle tej normy ocenić, trzeba w nim samym – jako przedmiocie moralnej oceny – wyróżnić wpierw trzy jego elementy składowe, zwane źródłami moralności (fontes moralitatis): przedmiot działania (finis operis), cel sprawcy działania (finis operantis) oraz okoliczności (circumstantiae). Wyróżnienie tych elementów nie zezwala żadną miarą na ich izolowanie od siebie. Gwarancję adekwatnego ujęcia spójności tej struktury autorka widzi w trafnym ujęciu zasady wzajemnego przyporządkowania sobie poszczególnych jej elementów. Przyporządkowanie to dokonać się może tylko poprzez ich wzajemne podporządkowanie.

Na istotne pytanie, które tu musi paść: podporządkowanie którego elementu któremu? – autorka stwierdza wraz z św. Tomaszem, iż działanie może zawdzięczać swą strukturalną spoistość i jedność temu czynnikowi, który w ogóle stanowi o zaistnieniu działania ludzkiego, czyli o jego początku (por. s. 56). „Omne agens agit propter finem". Czynnikiem tym jest cel najbliższy dzia-

łania, dający działającemu bezpośredni motyw do jego podjęcia, czyli finis operantis. Stąd relacja finis operis względem finis operantis jest charakteryzowana przez autorkę jednoznacznie jako stosunek podporządkowania. Racja chcenia celu przez podmiot działania jest racją chcenia i spełniania odnośnych działań jako środków jego urzeczywistnienia: „Omne agens agit quod agit propter finem".

W ten sposób zostaje uwydatniony w ujęciu struktury działania swoisty prymat finis operantis wobec finis operis. Stwierdzenie to ma przełomowe znaczenie dla całego dalszego przedsięwzięcia autorki. W prymacie intencji dostrzega ona jedyną gwarancję zachowania autentycznie podmiotowego charakteru działania człowieka, a zarazem warunek konieczny jego strukturalnej zwartości i jedności jako aktu rozumnie wolnego podmiotu, actus personae.

Czy jednak powierzenie finis operantis roli gwaranta spójności i jedności działania poprzez jego upodmiotowienie jako actus personae nie oznacza groźby jego „od-przedmiotowienia", czyli groźby subiektywizmu i relatywizmu? Co więcej: czy w wyniku tak radykalnej „rewolty" jest w ogóle jeszcze możliwe jakiekolwiek stosowanie pojęcia zamierzenia pośredniego jako sposobu rzetelnego usprawiedliwienia działania o podwójnym skutku? Czy przyjęcie prymatu intencji działania (finis operantis) wobec przedmiotu działania (finis operis) nie wyklucza w ogóle możliwości przeprowadzenia w sposób zasadny jakiejkolwiek przedmiotowo uchwytnej różnicy pomiędzy jego dobrym i złym skutkiem, czy nie przyczynia się raczej do jej zupełnego zatarcia?

Próba zmodyfikowania przez neotomistów formuły zasady podwójnego skutku, omawiana bliżej przez s. Chyrowicz w drugim rozdziale zatytułowanym „Neotomistyczna koncepcja zasady podwójnego skutku", usiłuje temu niebezpieczeństwu zapobiec właśnie poprzez zdecydowane podkreślenie prymatu przedmiotowego celu działania (finis operis) nad intencją (finis operantis) w kwalifikowaniu moralnego dobra działania. S. Chyrowicz oponuje jednak przeciwko temu. I tu zaczyna się spór o prymat. Interpretacja neotomistyczna płaci, zdaniem autorki, koszty nader wysokie i absolutnie nie do przyjęcia. Ceną staje się bowiem najpierw rozbicie wewnętrznej spójności konkretnego działania. Finis operis zostaje w rzeczywistości „wypruty" ze struktury jego wnętrza. Wyizolowany i usytuowany poza obrębem konkretnego, realnego działania nie jest już w stanie pełnić wobec działania tej dokładnie roli, w jaką neotomiści pragnęli go wyposażyć: roli zabezpieczenia jego obiektywnego charakteru (por. s. 76). Propozycja neotomistów okazuje się „kontraproduktywna" wobec celu, dla którego została podjęta. Zawęża przy tym możliwość stosowania indirectum.

Jak zatem sama autorka radzi sobie z tą trudnością? Utrzymuje, że sposób jej uchylenia wskazał już św. Tomasz. Trzeba i wystarcza do niego wrócić. Sposób ten zakłada:

1. konieczność utrzymania tego, co stanowi jedyną gwarancję wewnętrznej spójności struktury działania: jest nią relacja podporządkowania finis operis wobec finis operantis;

2. konieczność obwarowania tej relacji – dla zabezpieczenia obiektywizmu

moralnej oceny działania – dwoma dodatkowymi warunkami. Są to:

a) warunek proporcjonalności finis operis wobec finis operantis,

b) warunek proporcjonalności finis operantis wobec finis ultimus.

Znaczy to, że czynność podjęta przez podmiot dla urzeczywistnienia zamierzonego przezeń dobra nie może przede wszystkim nigdy przekroczyć granicy: wszystko, co konieczne, i nic ponad to, co wystarcza. Do wymienionego warunku dochodzi drugi warunek, warunek proporcjonalności pod postacią zgodności samej intencji względem ostatecznego celu jako obiektywnej normy moralności: intencja jest dobrą moralnie intencją tylko wtedy, gdy jest intencją obiektywnego dobra tego, kto działa, czyli przedmiotowego dobra działającej osoby. „Proporcjonalność, pojmowana jako zgodna z rozumem relacja środków względem celu, odnosi się nie tylko do samej relacji finis operis – finis operantis, lecz również do stanowiącego kres ludzkich działań celu ostatecznego. Warunek racji proporcjonalnej postawiony przez św. Tomasza nie «zamyka się» w obrębie konkretnie podjętego przez podmiot czynu" (s. 47). „Ponieważ każdy finis operantis konkretnego aktu jest [zarazem – T.S.] środkiem w relacji do celu ostatecznego, proporcjonalność oznacza zgodność celu bliższego i dalszego z celem ostatecznym. Zgodność z celem ostatecznym to zarazem zgodność z rozumną naturą człowieka. Jako taka stanowi ona zarazem normę orzekania o naturalnej dobroci czynów. Można zatem powiedzieć, że proporcjonalność wyznaczona jest rozumną naturą człowieka" (s. 60).

Takie ustawienie sprawy proporcjonalności pozwala autorce na dokonanie dalszych – istotnych dla określenia sedna zamierzenia pośredniego – sprecyzowań i rozróżnień wynikających z podporządkowania finis operis względem finis operantis. Dotyczy to zwłaszcza sensu takich terminów, jak „środek", „cel" i „skutek" (naturalny, uboczny), w ich wzajemnej relacji. Nie dziwi to, jeżeli pamiętamy o kluczowej pozycji tych terminów w zasadzie „Non sunt facienda mala ut eveniant bona".

Autorka precyzuje swe wywody i zwieńcza je istotnie ważnymi dla całości sprawy wnioskami: „Przyjęta przez św. Tomasza struktura działania moralnego wyklucza możliwość odnoszenia praeter intentionem do środków wybranych dla realizacji celu. Są one przedmiotem intencji czynu, a różnica zachodząca między pragnieniem celu (per se) a środków (secundum quid) nie jest [wystarczającą – T.S.] podstawą do uznania ich pośredniości. Praeter intentionem odnosi się jedynie do skutku, a nie do środka. Św. Tomasz uznając za moralnie usprawiedliwione zabójstwo w samoobronie [jako uboczny skutek samoobrony, wykluczając zarazem zabójstwo jako środek dla samoobrony, a więc jako sui generis akt prewencyjnego ubezpieczenia się, co autorka będzie dalej jeszcze wyjaśniać w rozdziale drugim – T.S.], w niczym nie narusza (a przez wskazanie na potrzebę proporcji między finis operis a finis operantis nawet zakłada) przestrzegania zasady non sunt facienda mala ut eveniant bona" (s. 60) – puentuje s. Chyrowicz. „Na podstawie analizy postawionego przez św. Tomasza warunku proporcjonalnej racji zostało stwierdzone, że jeśli racja ta jest podstawą relacji finis operis (środka) względem finis operantis (celu), to działanie jest samoobroną nawet wówczas,

gdy zewnętrznie niczym nie różni się od celowego zabójstwa człowieka. Dla zewnętrznego obserwatora (ujmując działanie w kategoriach fizycznych) śmierć agresora jest bowiem środkiem czy nawet warunkiem sine qua non ocalenia życia. W przypadku samoobrony śmierć agresora nie jest jednak skutkiem wynikającym z działania równie bezpośrednio, co ocalenie życia, chociaż z faktu uznania jej za spowodowaną praeter intentionem nie wynika, że została zadana nieświadomie" (s. 57). Możliwość przewidzenia skutków nie jest równoznaczna z ich zamierzeniem. Św. Tomasz powie: „praevisum, sed non intentum". Autorka dopełni gdzie indziej tę myśl: „Wynika stąd, że wewnętrzny dynamizm samoobrony nie zmierza do śmierci agresora, lecz do ratowania życia. [...] Na podstawie podanego przez św. Tomasza przykładu można zatem wnioskować, że miejscem zastosowania kategorii indirectum są te przypadki, w których wynikający z działania skutek naturalny, oznaczający realizowanie się dynamizmu właściwego dla wybranego do realizacji finis operantis środka, nie był powodem, dla którego środek ten (finis operis) został wybrany (skutek ten, jakkolwiek może być określony jako naturalny względem finis operis, to względem całości działania jest jedynie skutkiem fizycznym)" (s. 229).

Tak oto s. Chyrowicz, dając wyraz własnym intuicjom i idąc skrupulatnie śladem św. Tomasza, widzi wraz z nim jeden tylko sposób:

1. zagwarantowania wewnętrznej spójności strukturalnej ludzkiemu działaniu;

2. zagwarantowania temuż działaniu na wskroś podmiotowego charakteru;

3. zagwarantowania ocenie moralnej tegoż działania czytelnego zakotwiczenia w przedmiotowych podstawach ontyczno-aksjologicznych bytu ludzkiego;

4. zagwarantowania w wyniku tego precyzyjnego określenia kategorii zamierzenia pośredniego i kryteriów jego zastosowania w przypadku konieczności podjęcia działania o podwójnym skutku;

5. zagwarantowania przez to nienaruszalności zasady „Non sunt facienda mala ut eveniant bona".

A zatem, samo sedno sprawy indirectum – i tym samym samo sedno rozwiązania problemu rozprawy – sprowadza się najkrócej do:

1. wprowadzenia w obręb wnętrza struktury działania ludzkiego warunku proporcjonalności relacji finis operis wobec finis operantis, oraz

2. poddania intencji działania kontroli nadrzędnej instancji poprzez wprowadzenie warunku proporcjonalności intencji działania wobec obiektywnej normy osobowego bytu ludzkiego i jego ostatecznego celu.

Warunki te określają jakby rodzaj „dwustopniowej rakiety" umożliwiającej osiągnięcie pułapu, z którego można przeprowadzać w sposób moralnie przejrzysty „operację" usprawiedliwienia działania podjętego dla dobrego celu, nawet gdy z działania tego wynika ubocznie – świadomie przewidywany – zły skutek. Operacja polega – formalnie rzecz biorąc – na wskazaniu kryterium, które pozwala, a nawet każe, odróżniać w omawianym tu kontekście środek działania od jego ubocznego skutku i zabrania redukowania zarazem tego s k u t k u do ś r o d k a działania.

B. Chyrowicz – mówiąc obrazowo – nie kwestionuje więc doniosłości roli gwaranta obiektywizmu moralnego dobra działania, jaką ma do odegrania „finis operis". Przeciwnie. Właśnie jako zdecydowana rzeczniczka tej roli postuluje nieodzowność sui generis „przeprowadzki" finis operis z miejsca, w którym rola ta nie może być spełniona wobec działania, na taką scenę, na której jedynie rola ta może być wobec działania realnie i efektywnie, a nie pozornie tylko, odegrana. Scena ta musi być usytuowana w samym wnętrzu struktury działania. Tyle że jedyną znowu bramą wejściową w obszar tego wnętrza jest dobra intencja (a więc finis operantis bonus) działającego – istotowo zresztą związana z aktem jego poznania jako jedynym dla podmiotu oknem na przedmiotowy świat prawdy o „rozumnej naturze człowieka", stanowiącej „normę orzekania o naturalnej dobroci czynów" (s. 60). B. Chyrowicz zdaje się wyciągać tu jedynie wnioski wypływające z intuicji istoty działania ludzkiego, której wyraz daje klasyczna jego definicja: „Id quod procedit a voluntate praelucente cognitione intellectus".

Uzyskany przez s. Chyrowicz rezultat dzieła podjętego w celu „przebudowy" zasady podwójnego skutku drogą sprecyzowania sensu zamierzenia pośredniego i wskazania możliwości poszerzenia pola jego stosowania zasługuje na odnotowanie, zważywszy, iż został dokonany on w wyniku podjęcia sui generis aktu re-wolucji: odwrócenia relacji (w gruncie rzeczy przywrócenia jej pierwotnej postaci!) wzajemnego podporządkowania pomiędzy dwoma głównymi wyznacznikami moralności aktu ludzkiego (fontes moralitatis) – prymat celu przedmiotowego działania ma ustąpić miejsca prymatowi celu podmiotu działającego – w imię przedmiotowości działania! Autorka podejmując dzieło obrony doniosłości roli zamierzenia pośredniego zakłada obronę obiektywizmu w etyce, wysuwając twierdzenie noszące znamię paradoksu, że jest to możliwe tylko wtedy, gdy na etapie wstępnym dokona się wymienionej rewolty co do prymatu. Przeprowadzony przez s. Chyrowicz wywód został pomyślany jako próba pokazania, jak jest możliwe to, co jest zarazem – dla tej sprawy – nieodzowne.

Kontynuując dyskusję w rozdziale drugim „Neotomistyczna koncepcja zasady podwójnego skutku" autorka raz jeszcze potwierdza konkluzję o potrzebie dokonywanej rewolty: „Rozwiązaniem [...] trudności wydaje się «zwolnienie» finis operis z abstrakcyjnego ujęcia. Wówczas [...] nic nie stoi na przeszkodzie, by finis operis był podporządkowany finis operantis przejmującemu rolę właściwego dla finis operis naturalnego skutku, a naturalny skutek finis operis pozostawał praeter intentionem" (s. 98n.). „Naturalny skutek działań obronnych może się wprawdzie niczym nie różnić [w swym zewnętrznym przebiegu, np. dla fotografa – T.S.] od naturalnego skutku zabójstwa w obronie własnej, ale to jeszcze nie przesądza o przedmiocie czynu [...] O ile naturalnym skutkiem zabójstwa jest zawsze śmierć drugiego człowieka, o tyle naturalnym skutkiem samoobrony jest uratowanie życia. Jeśli samoobrona ma dla agresora tragiczny finał, jest to bardziej wynikiem okoliczności niż naturalnym skutkiem działania" (s. 104). „Kiedy środek nie został wybrany z uwagi na jego naturalny skutek, skutek ów może znajdować się poza intencją (praeter intentionem) podmio-

tu" (s. 105). B. Chyrowicz pod koniec rozdziału drugiego podbudowuje więc swe rozumienie zamierzenia pośredniego sformułowane już w rozdziale pierwszym i otwierające się wraz z nim możliwości rozszerzenia pola jego zastosowań, które ogranicza – jak twierdzi – doktryna wyrażona w neotomistycznej formule zasady podwójnego skutku.

„Na podstawie doktryny neotomistycznej trudno usprawiedliwić działania, których naturalny skutek niczym się wprawdzie nie różni od naturalnego skutku aktów wewnętrznie złych, ale jego pojawienie się, wynikające z wybranych do działania środków, nie jest bezpośrednio związane z wewnętrznym zamiarem woli (finis operantis)" (s. 105). Nie jest to jej zaletą. „Stwierdzenie na podstawie pierwszego warunku zasady podwójnego skutku, że działanie podjęte w charakterze środka mieści się w kategorii intrinsece malum, wyklucza zarazem jakiekolwiek próby usprawiedliwienia go za pomocą kategorii indirectum i odpowiednio poważnej racji. Nie wyklucza jednak próby usprawiedliwiania wypływającego zeń fizycznego skutku, jeśli nie był on powodem, dla którego podmiot podjął działanie. Warto zauważyć, że chodzi wówczas o zupełnie inne czyny, mimo iż na podstawie skutków można by je zaliczyć, podobnie jak u św. Tomasza, do jednej kategorii. Nie mówimy o zabójstwie, lecz o samoobronie, nie wskazujemy na kradzież, lecz na ratowanie własnego życia w obliczu niebezpieczeństwa głodowej śmierci" (s. 106). Ignorowanie tej różnicy „ogranicza możliwości stosowania kategorii indirectum już na mocy samej formuły". Gdzie zaś leżą tego źródła? „Jej zasadniczo przedmiotowy charakter wyraża się w zerwaniu ścisłego związku między finis operis a finis operantis i próbie oceny działania głównie (a w przypadku aktów intrinsece mali wyłącznie) na podstawie celu przedmiotowego" (s. 107).

Dla propozycji wyjścia – znanej nam już z pierwszego rozdziału (ocalić rolę finis operis – ale inaczej!) – s. Chyrowicz znajduje tu efektowne ujęcie: „Rezygnacja z abstrakcyjnego traktowania finis operis wydaje się decydować o jego moralnej relewantności". Problemem, z którego można by również jako z pseudoproblemu zrezygnować, jest także kontrowersja wokół sprawy: „rozum czy natura w roli normy moralności?", skoro okazuje się, że podmiot działania jedynie aktem rozumu może w końcu ująć prawdę tego, co jako ordo caritatis wraz z jego podstawą: ordo bonorum, de facto wyczytuje w ontyczno-aksjologicznej strukturze własnego bytu. Chyba że przyzna rozumowi moc jej stwarzania. Kontrowersja ta zaowocowała tym pomysłem, o czym autorka pisze dalej w rozdziale trzecim „Krytyka koncepcji neotomistycznej i nowe ujęcie relacji directum – indirectum". Chodzi tu o ponowne spojrzenie z perspektywy „ślepej uliczki" na tę drogę, która jedynie biegnie wprost do celu. I tak na przykład podważenie roli, jaką finis operis pełniłby przy założeniu prawomocności argumentacji deontologicznej, którą krytycy „nowej teologii" uznają za formalnie nieefektywną, i wykazywanie przez nich, że nie spełniłby on tejże roli również przy próbie jej wykładni z zastosowaniem do niej argumentacji teleologicznej (z racji imputowanego neotomistom naturalizmu), nie posuwa – logicznie biorąc – problemu rozprawy do przodu. Trzeba by bowiem wpierw dowieść, że tomista musi być naturalistą. Nie można tego dowieść św. Tomaszowi,

skoro ten w istotnym dla sprawy punkcie posługuje się kategorią finis ultimus debitus. Krytyka krytyki podjętej przez zwolenników „nowej teologii" wobec neotomistów również i tu raczej oczyszcza pole z nieporozumień, likwiduje bezdroża. Sprawia, iż formalna struktura argumentacji teleologicznej może dawać zasadniczo różne wyniki w odniesieniu do indirectum, w zależności od przyjętej w danej etyce antropologii: inne wyniki w antropologii, według której podmiot działania jako czysta samozależność sam „projektuje" swoją „naturę" (stąd niepokoić go może tylko „kontraproduktywność" działania wobec „autoprojektu" działającego jako błąd w „bilansie własnej logiki chcenia"), inne zaś w antropologii, w której podmiot działania odkrywa poprzez samopoznanie wiążącą go przedmiotowo prawdę o samym sobie jako prawdę o bycie dynamicznym o niezmiennej jednak i uporządkowanej strukturze ontyczno-aksjologicznej i określonym przez nią jego ostatecznym celu, może być oczywiście podjęta i badana. I de facto zostaje podjęta przez s. Chyrowicz w czwartym rozdziale rozprawy „«Dobro osoby» a «dobro dla osoby». W obronie moralnej doniosłości indirectum". Tyle że sprawa ta została już podjęta i zasadniczo rozstrzygnięta w pierwszym rozdziale.

Jeśli zatem trafnie odczytuję naczelny zamysł s. Chyrowicz, autorki książki *Zamiar i skutki. Filozoficzna analiza zasady podwójnego skutku*, to charakterystykę rezultatu wyrażę chyba bez uszczerbku dla jego istotnej treści, jeśli skorzystam z podsumowania wyrażonego zdaniem samej autorki, z lekka tylko modyfikując jego stylistykę:

1. „Kategoria zamierzenia pośredniego znajduje swoje zastosowanie [...] w odniesieniu do działań konsekwentnych względem przyjętej normy moralności [...];

2. Personalizm rozpoznaje tę normę w afirmacji osoby ze względu na nią samą (persona est affirmanda propter seipsam), stąd

3. Tomaszowy warunek proporcjonalności finis operis względem finis operantis zastąpiliśmy proporcją dóbr dla osoby względem dobra osoby" (s. 242).

To wszystko. Oczywiście pamiętamy tu wraz z autorką o tym, że warunek ten został przez św. Tomasza obwarowany dalszym warunkiem, dzięki czemu finis operantis z norma normans wobec finis operis został przekształcony w norma normans normata: warunkiem tym jest odniesienie finis operantis do finis ultimus debitus.

Autorka eksponuje – paralelnie do tego – moment bezwzględnej afirmacji prawdy o osobie w jej realnej strukturze ontyczno-aksjologicznej, czyli „dobro osoby", jako normę moralności, a przez to moment istotnie rozstrzygający dla określenia tego, co ją efektywnie w działaniach afirmuje, czyli co jest „dobrem dla osoby".

Św. Tomasz wskazując – tu paralelnie – na człowieka „finis ultimus debitus" jako normę moralności jego działania i wiążąc z tak ujętym celem znamię „honestum" określi, w proporcji do niego, godnościowo ujęte sposoby jego realizacji, czyli bonum utile, lub idąc śladem św. Augustyna jako ordo bonorum (utilium) – przyporządkowaną „ordo caritatis".

B. Chyrowicz, odsłaniając moment prawdy o człowieku jako rozumnie wolnym podmiocie działania i zarazem tegoż działania adresacie, uwydatni przez to bardziej wyraziście moment osobo-

wego oblicza człowieka jako podmiotu i adresata (bezpośredniej normy obiektywnej) działania, a w ostatecznościowej perspektywie – jego Osobowego Stwórcy. Rozkładając nieco inaczej akcenty – w wyniku wydobycia na jaw (actu distincte) personalistycznych pokładów myśli św. Tomasza (actu confuse) nie bez pomocy współczesnych badaczy osobowego charakteru bytu ludzkiego (głównie D. von Hildebranda i K. Wojtyły) – proponuje jednak w gruncie rzeczy właściwie tylko inny, bardziej też dla współczesnych czytelny, język, uwzględniając przez to wydatniej paranetyczną doniosłość wdzięku personalistycznej retoryki w przekazywaniu treści etycznych.

Pora, by zwięźle przedstawić powód, z racji którego przede wszystkim dzieło to – moim zdaniem – „mistrza chwali". B. Chyrowicz dała własny, znaczący wkład w dzieje wykładni zamierzenia pośredniego, a tym samym w dzieje wykładni zasady podwójnego skutku. Nowość tego wkładu polega na próbie pokazania, że spośród wszystkich dotychczasowych wykładni zamierzenia pośredniego najbardziej przekonuje ta, która wytrzymała najwięcej prób jej zamiany na inną. Tą lepszą od innych okazuje się w końcu najstarsza ze wszystkich, ta oryginalnie Tomaszowa. Gdy odczytuję skromnie sformułowany przez autorkę wynik wielu konfrontacji z propozycjami „ulepszania" zasady podwójnego skutku w ciągu siedmiu wieków, przychodzi mi na myśl znana teza Karla Poppera: „Przedmiotową wartość poznawczą danej tezy mierzy się ilością nieudanych prób jej obalenia". „Tomaszowy warunek proporcjonalności finis operis względem finis operantis zastąpiliśmy proporcją dóbr dla osoby względem dobra osoby". Skoro zaś prawda o dobru osoby jako osoby domaga się absolutnej afirmacji, to podmiot – w imię dobrej intencji – daje maksimum szans dla siebie jako podmiotu wtedy i tylko wtedy, gdy daje maksimum szans dla prawdy o dobru osoby jako osoby i dla tego, co stanowi dla niej przedmiotowe dobro określone jej ontyczno-aksjologiczną strukturą (ordo bonorum, hierarchią wartości). Znaczy to, mówiąc najkrócej, iż proklamacja prymatu intencji jako wyznacznika moralności w strukturze ludzkiego czynu – odnosi się to w szczególności do kontekstu, który sprowokował s. Chyrowicz do napisania tej rozprawy, czyli do sprawy rozumienia sensu zamierzenia pośredniego i pola jego zastosowań – bynajmniej nie oznacza proklamacji subiektywizmu, przeciwnie, nie daje mu żadnych szans, o ile tylko – w imię drugiego warunku proporcjonalności – nie zaniedba nieustannej troski o adekwatne ujęcie prawdy o osobie. Oznacza natomiast, że człowiek jako człowiek ocala siebie i sam sobie nie zabiera szans jako człowiekowi tylko wtedy, gdy przekraczając siebie, daje wszelkie szanse aktami wyboru prawdzie w ogóle („prawdo-czynności"), a prawdzie o osobie w szczególności („prawdo-czynności wobec osoby"): i znowu każdej osobie, bez możliwości wyłączenia żadnej, by poprzez przekreślenie którejkolwiek z nich nie przekreślił wszystkich łącznie z własną na czele.

Rozprawa s. Barbary Chyrowicz *Zamiar i skutki. Filozoficzna analiza zasady podwójnego skutku* to quaestio disputata stanowiąca – w moim przeświadczeniu – istotny wkład współczesnej myśli w dzieje trwającej od siedmiuset lat dyskusji nad tym węzłowo ważnym problemem w etyce.